



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Peru znaczy dostatek  
| s. 6



W Ghanie leczył wcześniej niż w Czechach  
| s. 7



Przy kawie z olimpijczykami  
| s. 12



# Statuetki pójdą w ruch

**WYDARZENIE:** Już tylko godziny dzielą nas od ogłoszenia nazwisk laureatów tegorocznej edycji konkursu „Tacy Jesteśmy”.

Finalowa gala rozpocznie się w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie dziś punktualnie o godz. 17.00. Gwiazdą wieczoru będzie utalentowany pianista pochodzący z Trzycńca, Michał Šupák.

Od rana za kulisami cieszyńskiego teatru trwają ostatnie gorączkowe przygotowania. Trwa montaż teledyktanda i nagłośnienia, przygotowana jest scena, analizowane ostatnie szczegóły scenariusza. – Generalnie jednak od dawna wszystko jest już zapięte na ostatni guzik – stwierdza Aneta Roszka z kancelarii Kongresu Polaków w RC. Przypomina ona, że głosowanie publiczności trwało w tym roku do 7 listopada, a wspierać swych faworytów można było jak zwykle za pośrednictwem kuponów drukowanych w „Głosie Ludu” oraz za pomocą SMS-ów.

– Jak zwykle też dostaliśmy mnóstwo głosów, jednak na ogłoszenie wyników trzeba jeszcze poczekać. Pierwsi nazwiska laureatów nagrody publiczności oraz nagrody „Złoty jestem” poznają uczestnicy dzisiejszej gali – mówi Roszka.

Wzorem lat ubiegłych w trakcie widowiska dziesiątka finalistów konkursu zostanie zaprezentowana na scenie cieszyńskiego teatru. Szykują się jednak także nowości. – W przerwach, po wręczeniu laureatom statuetek, po raz pierwszy postanowiliśmy między innymi dać czas fotoreporterom oraz innym naszym gościom na zrobienie pamiątkowych zdjęć – zapowiada Rudolf Moliński, jeden z reżyserów widowiska.

Przekonuje on, że tegoroczny, multimedialny show jak zwykle będzie stał na wysokim poziomie artystycznym, jednak wieczór



Migawka z zeszłorocznej gali.

przebiegnie nieco inaczej niż zwykle. – Wszystko dlatego, że damy publiczności więcej czasu na luźne rozmowy. Z tego powodu po wręczeniu nagród laureatom konkursu „Tacy Jesteśmy” impreza przeniesie się na piętro, do sali Teatru Bajka. Tam Michał Šupák da godzinny koncert, natomiast obok, w sali wystawowej cieszyńskiego teatru, będzie przebiegał tradycyjny raut. Tym razem więc pięknej muzyki

będzie można posłuchać z kieliszkiem wina w ręku – zapowiada Rudolf Moliński.

Coroczny projekt „Tacy Jesteśmy” to inicjatywa Kongresu Polaków w RC. Przedsięwzięcie prezentuje najciekawsze wydarzenia i inicjatywy, nowe pomysły, wybitnych ludzi i wybijające się ponad przeciętność sukcesy osób związanych z Zaolziem i nie tylko. Dziesiątkę tegorocznych finalistów tworzą: Adam Bubík, Da-

nuta Chlup, Tadeusz Filipczyk, Chór Męski „Gorol”, Marek Grycz, Barbara i Ján Mračnowie, Jan Edward Strumpf, Maria Szymanik, Dorota i Weronika Uherek oraz Tadeusz Wantuła. Imprezę współfinansują Ministerstwo Kultury RC, Urząd Miejski w Czeskim Cieszynie, Województwo Morawsko-Śląskie, Konsulat Generalny w Ostrawie oraz sponsorzy prywatni.

WITOLD KOZDOŃ

### Dotychczasowi laureaci nagrody »ZŁOTY JESTEM«

- 2003 r. – Dziesięciooista Marian Cienčila.
- 2004 r. – Grupa rockowa „Glazy” z Wierzniowic.
- 2005 r. – Dagmar Owczarzy i Marcin Pisuła, kierownicy Zespołu Regionalnego „Błędowanie”.
- 2006 r. – Zespół Taneczny „Oldrzychowice”.
- 2007 r. – Zespół „Rytmik” z Nawisia.
- 2008 r. – Powtórnie zespół „Oldrzychowice”.
- 2009 r. – Młodzieżowa kapela ludowa „Lipka”.
- 2010 r. – Chór Męski „Gorol” z Jabłonkowa.
- 2011 r. – W dziewiątej edycji wyjątkowo przyznano dwie równorzędne nagrody główne. Jury nagrodziło Koło Macierzy Szkolnej przy PSP w Hawierzowie-Błędowicach. Prócz tego przyznano nagrodę specjalną braciom Adamowi, Mariuszowi i Waldemarowi Wałachom, przedsiębiorcom Roku Republiki Czeskiej. Najwięcej głosów publiczności otrzymał Chór Mieszany „Lira” przy MK PZKO w Karwinie-Darkowie.
- 2012 r. – Zespół teatralny przy MK PZKO Milików Centrum.
- 2013 r. – Ema Trávníček, Nagroda publiczności – Chór Dziecięcy „Trallala” z Czeskiego Cieszyna.
- 2014 r. – Marian Siedlaczek, Nagroda publiczności – Chór Żeński „Melodia” z Nawisia.
- 2015 r. – Wędryńscy Gimnaści, Nagroda publiczności – Wędryńscy Gimnaści.
- 2016 r. – Charytatywny pokaz mody „Kwiat Morwy”, Nagroda publiczności – Polski Chór Mieszany „Collegium Cantorum” z Czeskiego Cieszyna.

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

## W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



Fot. DANUTA CHLUP

Siedemnasty listopada 1989 roku to już historia. Wczoraj upłynęło 28 lat od wydarzeń, które zapoczątkowały okres przemian ustrojowych i upadek komunizmu w Czechosłowacji. W niektórych domach, także na Zaolziu, przechowywane są pamiątki z przełomu 1989 i 1990 roku, przede wszystkim prasa z tamtego okresu, chorągiewki i wstążki w barwach narodowych, które nosili studenci i inni uczestnicy listopadowych manifestacji. (dc)

REKLAMA

Beauty dzień w Vitality  
kosmetyka, manicure, pedicure, masaż  
25.11.2017 od 9:00

promocja 1.500 Kč  
pierwotna cena 2.000 Kč



+420 732 920 550  
www.vitalityslezsko.cz



CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz



17132

## DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

DZIŚ...

**18**  
listopadaImieniny obchodzą:  
Roman, Tomasz  
Wschód słońca: 6.59  
Zachód słońca: 16.00  
Do końca roku: 43 dni**(Nie)typowe święta:**  
Europejski Dzień Wiedzy  
o Antybiotykach**Przysłowia:**  
„Gdy w listopadzie wody się  
podniosą, to snadź w zimie  
deszcze rosą”

...JUTRO

**19**  
listopadaImieniny obchodzą:  
Elżbieta, Seweryn  
Wschód słońca: 7.01  
Zachód słońca: 15.59  
Do końca roku: 42 dni**(Nie)typowe święta:**  
Światowy Dzień Pamięci  
o Ofiarach Wypadków Drogowych  
Dzień Toalet**Przysłowia:**  
„Na świętą Elżbietę bywa śnieg nad  
piętę”  
„Święta Elżbieta – śniegiem  
pokryta”  
„Zjawia to Elżbieta święta, czy ta  
zima będzie cięta”

...POJUTRZE

**20**  
listopadaImieniny obchodzą:  
Feliks, Rafał  
Wschód słońca: 7.03  
Zachód słońca: 15.57  
Do końca roku: 41 dni**(Nie)typowe święta:**  
Dzień Uprzemysłowienia Afryki  
Międzynarodowy Dzień Praw  
Dziecka  
Dzień Pamięci Osób  
Transpłciowych**Przysłowia:**  
„Jeśli kret w listopadzie jeszcze  
późno ryje, na Nowy Rok komar  
wpadnie w bryję”

## NASZ »GŁOS«

**Danuta Chlup**  
danuta.chlup@glosludu.cz

Wyciągnęłam z szuflady kilka numerów gazet z 1989 roku, które schowałam na pamiątkę. Najstarsza to komunistyczne „Rudé právo” z 20 listopada 1989 r. „Zdecydowanie przeciwko prowokacjom” – tak brzmiał tytuł głównego artykułu na pierwszej stronie, dowodzącego, że wydarzenia na Alei Narodowej w Pradze były prowokacją zagranicznych sił, mających na celu destabilizację czeskosłowackiego społeczeństwa.

W kilka dni później, kiedy do manifestacji społecznych dołączyła po części także „klasa robotnicza”, komunistyczna prasa powoli zaczęła zmieniać styl informowania o nich. „Ostravský večerník” 28 listopada obszernie i raczej przychylnie pisał o przebiegu strajku generalnego z poprzedniego dnia. Podkreślano niemniej, że strajkującym nie chodzi o destrukcję socjalizmu, lecz o jego transformację.

Wreszcie sięgam po „Głos Ludu” z 16 grudnia. Artykuł na „jedynce” informował o obradach Tymczasowego Prezydium ZG PZKO. W tekście pojawiła się m.in. informacja o roli „Komitetu Obywatelskiego – spontanicznie działającego od początku grudnia w Cz. Cieszynie zespołu młodych, i nie tylko, członków PZKO”. „GL” donosił, że „w »terenie« zaczęła przeważać opinia, że chodzi o ugrupowanie przeciwne Związku, gdy tymczasem w opublikowanych materiałach Komitetu żadnych podobnych zamiarów nie wykryto”.

Przykro mi, że również dzisiaj nieraz słyszymy z ust niektórych przedstawicieli PZKO o działaniach tych czy innych osób na szkodę Związku, choć „podobnych zamiarów nie wykryto”.

## LIBERDA NA WEEKEND



Rys. BRONISŁAW LIBERDA

## POGODA

**GÓRY**  
sobota  
niedzieladzień: 2 do 3 °C  
noc: 0 do -1 °C  
wiatr: 2-5 m/s

poniedziałek

dzień: 1 do 2 °C  
noc: 0 do -1 °C  
wiatr: 3-5 m/s**DOŁY**sobota  
niedzieladzień: 4 do 6 °C  
noc: 3 do 2 °C  
wiatr: 2-7 m/s

poniedziałek

dzień: 4 do 5 °C  
noc: 2 do 1 °C  
wiatr: 4-6 m/s**Głos Ludu**

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

## Szanowni Państwo

W poniedziałek sekretariat redakcji będzie czynny od godz. 8.30 do 15.30. W sekretariacie czeka na Państwa **Gabriela Lojek**. We wszystkich sprawach można dzwonić do redaktora naczelnego **Tomasza Wolffa**, tel. 775 700 892.

**Święto Niepodległości w Konsulacie**

W Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie odbyła się w środę uroczysta recepcja z okazji Święta Niepodległości. Konsul generalny Janusz Bilski zaprosił na spotkanie przedstawicieli zaolziańskich organizacji. Nie zabrakło też reprezentantów czeskiego środowiska, którym sprawy polskie nie są obce.



Konsul Janusz Bilski (z prawej) w rozmowie z Małgorzatą Rakowską i Mariuszem Wałachem.

– Święto Niepodległości przypadające na 11 listopada to wyjątkowy dzień dla każdego Polaka. Mamy tylko dwa takie święta, które można traktować na równi – wspomniane Święto Niepodległości i Konstytucję 3 Maja – powiedział „Głowski Ludu” konsul Janusz Bilski.

Z zaproszenia do konsulatu skorzystali m.in. prezesi Kongresu Polaków w RC i ZG PZKO, Mariusz Wałach i Jan Ryłko. Nie zabrakło też senatora RC Jerzego Cieñciały, a także burmistrz Trzyńca, Věry Palkovskiej i dyrektora Huty Trzyńnickiej Jana Czudka. Dla senatora Jerzego Cieñciały data 11 listopada

ma szczególny wydźwięk. – 11 listopada 1918 roku odzyskaliśmy niepodległość. To największa świętość dla każdego narodu – powiedział w krótkiej rozmowie z naszą gazetą. Na wstępie śródowej uroczystości mistrzowski pokaz wokalny dała „TA Grupa”. Z zespołem wokalnym z MK PZKO w Czeskim Cieszynie-Osiedle przybył do Ostrawy również znany śpiewak operowy, Klemens Słowiczek.

W przyszłym roku szykują się huczne obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Czy w Konsulacie mają już wstępne plany na zagospodarowanie tej zacnej,

okrągłej rocznicy? – Przyznam szczerze, że mamy kilka pomysłów, jak uczcić przyszłoroczny jubileusz, ale na chwilę obecną nie chcę zdradzać szczegółów. Planujemy oczywiście kilka imprez o charakterze patriotycznym, które by tutaj, na terenie Zaolzia, upamiętniły tę setną rocznicę odzyskania niepodległości. Na pewno ponownie zostanie zorganizowana recepcja w Konsulacie w Ostrawie, będą konkursy wiedzy o Polsce itp. Jednak na jaką skalę, z jakim rozmachem, o tym jeszcze za wcześnie mówić – stwierdził w rozmowie z „GL” konsul Janusz Bilski.

(jb)

## DZIEJE SIĘ W REGIONIE

**K**ierowcy, którzy będą chcieli zostawić samochód na parkingu koło poczty głównej w Hawierzowie, będą mogli sprawdzić na odległość, czy są tam wolne miejsca. Możliwe to będzie dzięki systemowi monitorowania miejsc parkingowych, który zainstaluje tu bezpłatnie na roczny okres próbny spółka Master IT. Dziś na poszczególnych miejscach parkingowych zostaną umieszczone sensory, zaś w ciągu przyszłego tygodnia ruszy próbny rozruch systemu. Tydzień później można będzie już z niego w pełni korzystać, pobierając odpowiednią aplikację do telefonu komórkowego. (sch)

**O**d sierpnia br. trwa realizacja projektu pn. „Program dla kultury Cieszyna i Czeskiego Cieszyna”. Prace nad programem rozpoczęły się od badań społecznych, których celem jest poznanie opinii mieszkańców i przyjezdnych na temat stanu kultury w Cieszynie i Czeskim Cieszynie oraz ocena ich potrzeb kulturalnych. Oba miasta w listopadzie i grudniu przeprowadzają spotkania z mieszkańcami. Podczas spotkań przedstawiony zostanie projekt oraz założenia, a także propozycje włączenia się w jego realizację. Zaplanowano też swobodne wypowiedzi zgłoszonych wcześniej uczestników, poświęcone tematyce kulturalnej, trwające nie dłużej niż 5 minut każda. Spotkania w Czeskim Cieszynie odbędą się w kawiarni literackiej „Avion” (20 listopada) oraz w Urzędzie Miejskim (13 grudnia). (mbs)



**D**zięki współpracy transgranicznej Skoczowa i Gródka, obie gminy już wkrótce będą miały swoje monografie. Książka na temat dziejów Gródka jest jeszcze w przygotowaniu. Jak informuje Urząd Gminy, publikacja ma ukazać się w tym roku, przed Świętami Bożego Narodzenia. Głównymi redaktorami książki mają być wójt Gródka Robert Borski i lokalny miłośnik historii, Stanisław Kupiec. Natomiast książka poświęcona gminie Skoczów jest już dostępna dla czytelników, także w bibliotece w Gródku. „Skoczów. Szkice do monografii” autorstwa Haliny Szotek to obszerne (398 stron) opracowanie dziejów tytułowego miasta od średniowiecza do współczesności. Projekt jest współfinansowany ze środków europejskich w ramach Funduszu Mikroprojektów Euroregionu Śląsk Cieszyński. (mbs)

## Słowa z kapelusza



## Ciotki Marii i Magdaleny

Joanna Jurgała-Jureczka

Ciocia Róża była podobna do szarej myszy z zaczerwienionymi małymi oczkami. Rano zmywała pobożnie paciorek, ubierała stary, bury szlafrok i cesała przed lustrem bezbarwne martwe włosy, podobne do wiechcia wyrastającego z kaczana kukurydzy. Ciocia Róża tak właśnie została scharakteryzowana już na początku pierwszego rozdziału „Błękitnej krwi” – książki, którą Magdalena Samozwaniec przysporzyła sobie wielu wrogów. W czasach stalinowskich przedstawiła bowiem tak zwane wyższe sfery w sposób karykaturalny i złośliwy. Mówiono, że skalala własne gniazdo i zdradziła świat, z którego się wywodziła, robiąc ukłon w stronę robotniczo-chłopskiej władzy i nowego porządku. Obojętnie, jaki był powód, dla którego pozwoliła sobie na tego rodzaju publikację, efektem były sceny takie jak ta, która miała miejsce na przyjęciu u znajomych. Podszedł do niej Pusłowski „z tych Pusłowskich” i powiedział: „Madziu, straciłaś klasę”. Magdalena podciągnęła spódnicę na tyle wysoko, żeby było widać jej nogi powyżej kolan i powiedzia-

ła: „grunt, że tej klasie nic nie możesz zarzucić”.

Nie tylko ciocia Róża, bohaterka „Błękitnej krwi” jest szara, bura i bezbarwna. Zarówno Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, jak i Magdalena Samozwaniec opisując swoje ciotki, raczej nie ubierają je w kolorowe suknie i nie próbują wzbudzić ani w sobie, ani w czytelniku cieplejszych uczuć dla kobiet, których czas już minął. Jak wiadomo, obie córki Wojciecha Kossaka zabiegały o to, żeby jak najdłużej zachować młodość, urodę i powab, żeby mężczyźni uważali je wciąż, mimo upływu lat, za atrakcyjne. Szare ciotki nie były atrakcyjne, bo cóż jest atrakcyjnego w barchanowych majtkach? Mało prawdopodobne, żeby wełniana lub bawełniana bielizna, odpowiednik męskich kalesonów spowodowała, że jej właścicielka wydawała się uwodzicielska i ponętna.

*Ciotki nie były piękne, nie miały nic z wróżek.*

*Były dzielne, szczawiowe, barchanowe żony.*

*Nie miały złotych włosów ani cienkich nóżek,*

*ani oczu złowrogich o rzęsach zdziwionych.*

To fragment wiersza „Ciotki” Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, opublikowanego w tomiku „Wachlarz” z 1927 roku.

Pośród szarych, bezbarwnych, zmęczonych, pozbawionych powabu i seksapilu ciotek wyróżniała się jak barwny kwiat, albo motyl – ciocia Magdalena z Lasockich Moszczeńska. W cytowanym wierszu Maria Pawlikowska-Jasnorzewska nazwie ją wprawdzie Jolą i nieco zmieni szczegóły dramatycznej historii, która jej dotyczyła, ale wiadomo na pewno, że nie była tylko i wyłącznie poetycką wizją. Istniała naprawdę. Może i chodziła w piórkach i tiulach ze słońca, może i bliższa była gwiazdom, niż przyziemnym problemom barchanowych matek i żon, ale z całą pewnością nie była zjawą ani wróżką. Była kobietą z krwi i kości, w dodatku taką, która, jak egzaltowana nastolatka, zakochiwała się na śmierć i życie. Wiersz o smutnych i szarych ciotkach kończy się tak:

*Wkrótce ją jakieś wichry żalotne rozwiałą  
wśród wiosennych błyskawic i szumów por-  
nurych...*

*Zgrzebne ciotki plakały – lecz nic nie wiedziały,  
jaki był smak miłości i... trutki na szczury.*

Piękna ciocia Marii i Magdaleny była najpierw kochanką ich ojca, Wojciecha Kossaka, a potem zakochała się w Alfredzie Chłapowskim i chciała wyjść za niego za mąż. Przeprowadziła rozwód, ale ukochany nie był pewien, czy chce się żenić, więc postanowiła się otruć sublimatem (chlorkiem rtęci). Pozostawiony na biurku adres lekarza, który miał udzielić pomocy i jej błagania o ratunek wskazują na to, że jednak chciała żyć, a jej próba samobójcza miała być demonstracją i zapewne zmusić Chłapowskiego do ślubu. Nie uratowano jej jednak i pozostała na zawsze piękna i młoda. A kiedy po latach otwarto jej trumnę, nieboszczka leżała jak żywa, prześliczna i młoda (choć genealodzy sugerują, że pierwszą młodość miała już za sobą i dożyła około 45 lat) w żółtej balowej sukni z pękiem fiołków na piersiach. I tak nie pierwszy i nie ostatni raz życie przemieszało się z literaturą, a literatura z legendą.

## Z REDAKCYJNEJ POCZTY



## EDUKACYJNA WYCIECZKA

31 października uczniowie klas VIII, IX oraz IX B wraz z wychowawcami wzięli udział w jednodniowej wycieczce do Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Wycieczka została dofinansowana przez Towarzystwo Nauczycieli Polskich, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz Macierz Szkolną (zdjęcie nr 1).

Najpierw oglądaliśmy film nakręcony tuż po wyzwoleniu, który pokazał bezmiar okrucieństwa, wobec którego stanęli więźniowie. Po wyjściu z muzealnego kina dołączyły do naszej wyprawy przewodniczki, podzieliłyśmy się na dwie grupy i wyruszyliśmy na dwugodzinne zwiedzanie terenu Auschwitz I.

Wejście do obozu otwierała brama, na której widniał napis „ARBEIT MACHT FREI”, czyli „Praca czyni wolnym” – ironiczne słowa w miejscu, które nie przynosiło wolności.

Uważnie słuchając wykładu przewodniczek, odwiedziliśmy bloki, które pokazywały codzienne obozowe życie, pracę ponad siły, ekspery-

menty medyczne, przesłuchiwanie więźniów i warunki, w jakich przyszło im żyć. W korytarzach bloków wisiały zdjęcia więźniów. Wielu z nich przeżyło tylko kilka dni, inni – kilka lat. W Bloku Śmierci zwiędliśmy cele, w których więźniowie odbywali kary, wśród nich celę ojca Maksymiliana Kolbego, który oddał swoje życie za innego więźnia. Pod Ścianą Śmierci uczciliśmy pamięć cierpiących minutą ciszy...

Drugim celem wycieczki było Planetarium i Obserwatorium im. Mikołaja Kopernika w Chorzowie (zdjęcie nr 1). Podczas trwającego niecałą godzinę seansu pt. „Wokół Księżyca” dowiedzieliśmy się m.in., skąd się wziął Księżyc i jaka jest jego budowa. Przewodnikiem po tej kosmicznej podróży był Michael Collins – jeden z członków załogi Apollo 11, który jako jedyny nie stanął wówczas na Księżycu, ponieważ został na statku.

Planetarium Śląskie w Chorzowie jest najstarszą tego typu placówką w Polsce. Wybudowano go dla

uczenia pamięci wielkiego astronoma Mikołaja Kopernika, którego imię nosi. Centralnym miejscem tej otwartej 4 grudnia 1955 r. instytucji jest sala na prawie 400 osób. Pomieszczenie znajdujące się pod 23-metrową kopułą stanowi – od wewnątrz – ekran sztucznego nieba. Budynek planetarium otoczony jest bujną zielenią jednego z największych miejskich parków w Polsce – Parku Śląskiego, na terenie, którego mieszczą się również m.in. ogród zoologiczny i Stadion Śląski.

Pełni wrażeń, zmęczenia i zadumy wróciliśmy w godzinach wieczornych na Zaolzie.

Lucyna Olśarowa

\* \* \*

## SUKCESY W POWIETRZU

Sobota 4 listopada w Krupce należała do modelarzy raketowych z całej Republiki Czeskiej. Z naszego klubu, RCSO Czeski Cieszyn, na zawody wyjechali trzej juniorzy i cztery osoby towarzyszące (zdjęcie nr 2). Przed południem organizatorzy

przygotowali halowe zawody lekkich modeli szybowców tzw. rzutków. W kategorii juniorów Marian Mendrok zdobył drugie miejsce, zaś na trzecim miejscu uplasował się Piotr Štirba.

O godzinie 14.00 na lotnisku rozpoczęło się pozakonkursowe Modelarskie Show. Modelarze przygotowują na tę okazję modele według swych pomysłów. W powietrzu latają więc różnego rodzaju przedmioty, a czym śmieszniejsze, tym bardziej oklaskiwane. W tym roku można było zobaczyć śmieszne, duże koślawe rakiety, latające talerze, deskę klozetową, raketową Coca-Colę. Nasi dwaj instruktorzy – Jan Kucharzyk i Piotr Pastuszek wypuścili Wieżę Eiffa i Wieżę Piastowską.

Punktem kulminacyjnym sobotniego spotkania było ogłoszenie wyników końcowych najlepszych modelarzy raketowych w roku 2017. Na tę chwilę nasi chłopcy i kierownictwo klubu czekało z radością. 2017 był bowiem dla modelarzy naszego klubu najlepszym rokiem od chwili jego założenia w 2007. Z Krupki przywieźliśmy dwa złote medale mistrzów Republiki Czeskiej za rok 2017, tytuły „wyla-

tali” Damian Płonka (zdjęcie nr 2) w kategorii S6A i Marian Mendrok w kategorii S8D. Zdobyliśmy również dwa srebrne medale. Na podium stanął ponownie uczeń IV klasy, Dawid Płonka, w kategorii S4A. Drugi srebrny medal wywalczył w końcowej prestiżowej klasyfikacji na najlepszego modelarza – juniora Republiki Czeskiej, Marian Mendrok, zeszlencowy mistrz Europy z Kijowa na Ukrainie. Ale to nie wszystko, bo wywalczyliśmy jeszcze trzy brązowe medale. Dwa z nich zdobył Piotrek Štirba w kategorii S6A oraz S8D, a trzeci brązowy medal „wylatał” Marian Mendrok w kategorii S3A.

Ostatnim odznaczonym przez prezydenta modelarstwa raketowego RC, Bedřicha Pavkę, został Piotr Roszak, założyciel klubu raketowego Rocket Club Silesia Olza Czeski Cieszyn. Chcę w tym miejscu podziękować w imieniu klubu i rodziców Miastu Czeski Cieszyn oraz Województwu Morawsko-Śląskiemu za pomoc finansową, bez której byśmy takich wspaniałych sukcesów nie osiągnęli.

Piotr Roszak, prezes RCSO





# GIMPLOK

## Było miło, fajnie i licznie

Uczniowie Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, Klara Kotas i Tomasz Suchy, będą reprezentować Republikę Czeską w finale XXVI konkursu recytatorskiego dla Polaków mieszkających poza granicami Polski, „Kresy”. Tak zdecydowało w czwartek jury zaolziańskich eliminacji konkursu. Do Białegostoku wyjadą w połowie grudnia.



Klara Kotas i Tomasz Suchy przyjmują gratulacje od Władysława Kubienia.

Klara i Tomek wywalczyli ex aequo pierwsze miejsce. Klara zachwycała interpretacją „Księżycy” Słowackiego, z którym nota bene zabłysła ostatnio również na Zlocie Europejskiej Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego w Chorzowie. Jako drugi utwór wybrała „Pan Cogito czyta gazetę” Zbigniewa Herberta. Tomek z kolei trafił w dziesiątkę, stawiając na „Wiersz o tym, jak to czasem człowiek nie zauważy” Artura Andrusa i „Prawdziwy Polak” Wojciecha Młynarskiego. – Te dwie osoby na pewno będą godnie reprezentowały wasze środowisko. Jest takie powiedzenie, że na pewnym etapie kończy się konkurs, a zaczyna spotkanie. I tego wam życzę w Białymstoku – powiedział podczas wręczenia nagród przewodniczący jury, aktor i współtwórca teatrów lakowych w Białymstoku, Mariusz Orzełek. O kolejności recytatorów decydował wspólnie z Karolem Suszką i Marią Ciahotną.

Tegoroczne, XXIII eliminacje zaolziańskie „Kresów” odbyły się tradycyjnie w sali plastycznej na 4. piętrze Polskiego Gimnazjum. Przed jurorami i publicznością stanęło w sumie 31 recytatorów. Jak zwykle najbardziej liczna była średnia kategoria obejmująca młodzież w wieku 12-16 lat. Warunkiem udziału było przygotowanie dwóch utworów polskich autorów.

– W tym roku jest naprawdę bardzo ciekawie. Pojawiło się kilku nowych autorów, takich jak Andrzej Waliński, Michał Daniel Mordarski, Marcin Bryczyński czy Grzegorz

Przemek. Poza tym nas, Zaolziaków, może zadowalać fakt, że pojawił się np. Władysław Młynek – przyznał w rozmowie z „Głosem Ludu” główny organizator zaolziańskich „Kresów”, polonista gimnazjum, Władysław Kubień. Dodał, że ciekawostką jest także to, że wiele osób z drugiej, a zwłaszcza trzeciej kategorii sięgnęło do twórczości takich bardów, jak Osiecka, Młynarski czy Grechuta. Jeżeli zaś pojawiali się już wcześniej spotykani autorzy, to chodziło o teksty rzadko występujące na konkursach. – Natomiast druga rzecz, która miłe mnie zaskoczyła, to ta, że znowu po latach, kiedy, mówiąc szczerze, różnie bywało, nagle całe „Kresy” od pierwszej aż po trzecią kategorię były nieprzypadkowe. Ludzie, którzy się tutaj zaprezentowali, wiedzieli, o czym mówią, mieli swoje interpretacje przemyślane i przygotowane. Krótko mówiąc, był widoczny dobry kawał roboty zarówno ze strony recytatorów, jak ich instruktorów – stwierdził Kubień.

Przesłuchania uczestników „Kresów” trwały bez mała cztery godziny. Jury, aby się poradzić, miało znacznie mniej czasu. Dla tych, którzy niecierpliwie czekali na wyniki, było go jednak aż nazbyt. Organizatorzy również o tym pomyśleli, zapraszając na symboliczną scenę „Nonet”, czyli zespół czterech śpiewających gimnazjalistek i ich akompaniatora. Po mini recitalu mógł wreszcie zabrzmieć werdykt.

Oprócz nagród głównych w postaci wyjazdu na białostocki finał, przyznano „medalowe” miejsca i

wyróżnienia. Oprócz tego dwie nagrody specjalne otrzymali od sponsorów Mateusz Morawiec i Agata Śmiłowska. Ten pierwszy – za debiut w „Kresach”, ta druga – za odwagę zaprezentowania własnego tekstu. Nagrodę publiczności zdobyła Aleksandra Hładik.

– Było miło, było fajnie, było licznie, ale przede wszystkim były fajne teksty, ciekawe interpretacje. Jest potencjał, choć z kimś trzeba jeszcze popracować, kogoś przytemperować, a kogoś pouczyć. Spróbujcie tę poprzeczkę podtrzymać i ewentualnie w ramach swoich sił i możliwości podnieść ją jeszcze wyżej – zachęcał polonista, zapraszając, znowu za rok, na spotkanie z polską poezją. Tym razem, jak zdradził, odbędzie się ono na prawdziwej scenie w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie.

**Wyniki:** I kategoria (do lat 12): 1. Marianna Szelong, PSP Czeski Cieszyn, 2. Izabela Bolek, PSP Gnojnik, 3. Maja Romanowa, PSP Czeski Cieszyn; II kategoria (12-16 lat): 1. Agata Śmiłowska, PSP Karwina-Frysztat 2. Julia Pieter, PSP Gnojnik, 3. Agata Grycz, PSP Czeski Cieszyn, wyróżnienia: Tacjana Trznadel, PSP Czeski Cieszyn, Mateusz Morawiec, PSP Karwina-Frysztat i Dominik Oborny Polskie Gimnazjum Czeski Cieszyn; III kategoria (powyżej 16 lat): 1. Klara Kotas i Tomasz Suchy, 2. Ewa Wierzgoń, 3. Julia Kawulok, wyróżnienia Krystyna Wania i Marek Krzemień (wszyscy Polskie Gimnazjum Czeski Cieszyn).

BEATA SCHÖNWALD

## To oni są zwycięzcami



Chór „Collegium Iuvenum” na „Opava cantat”.

Chór mieszany Polskiego Gimnazjum im J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie „Collegium Iuvenum” występował w Opawie srebrne pasmo. W finale ogólnokrajowego przeglądu chórów szkół średnich Republiki Czeskiej, „Opava cantat”, który odbył się pod koniec ub. tygodnia, uzyskał trzeci najlepszy wynik. Zdaniem dyrygenta, Leszka Kaliny, „Collegium” zasłużyło zdecydowanie na więcej ze względu na ambitny repertuar i jego jakościowe wykonanie.

Chór Polskiego Gimnazjum startował w trudniejszej kategorii z utworem obowiązkowym. Był nim „Živý ptáček”. Oprócz tego zaśpiewał trzy inne pieśni – „Jubilate Deo”, „Regina caeli” i „Marsz” Józefa Świdra. – Wyjeżdżając na „Opava cantat” wychodziliśmy z założenia, że powinniśmy mieć ambitne utwory, dobrze wykonane zarówno pod względem technicznym, jak i interpretacyjnym. Myślę, że w takich utworach „Collegium Iuvenum” jest o klasę wyżej od pozostałych chórów i to on, przynajmniej w moim odczuciu, stał się zwycięzcą – zauważyła podczas poniedziałkowej próby zastępca dyrygenta ds. emisji głosu, Grażyna Sucha, dodając, że repertuar gimnazjalistów przewyższał poziom konkursu oraz pojęcie dyrygentów o nim. – Wyście pokazali poziom, a my z tego poziomu nie spuścimy – przekonywała nauczycielka, za co młodzież nagrodziła ją burzą oklasków. W podobnym sensie wyraził się również Leszek Kalina. – Nigdy nie będę zniżał się do tego, żeby robić coś płytkiego, bo to się komuś

podoba. Czasem po próbie wracam do domu zdruzgotany. Jednak po tym ostatnim weekendzie znowu mam ochotę robić to dalej. Z wami – przyznał dyrygent.

W znakomitym popisie chóru docenił również wkład pierwszoklasistów, którzy po zaledwie dwóch miesiącach prób stanęli w konkursowej szranki. Michał Staś był jednym z nich. – Śpiewam baryton i kocham chorał gregoriański. Dlatego z konkursowych utworów najbardziej lubię śpiewać pieśń „Regina caeli”, którą rozpoczynają właśnie barytony – powiedział „Głosem Ludu” pierwszoklasista. Według drugoklasistki, Danuty Franek, trudno określić, co chór najbardziej lubi śpiewać. – To indywidualna sprawa. Ja na przykład bardzo lubiłam ten obowiązkowy utwór konkursowy, chociaż pozostałe też są bardzo fajne – stwierdziła.

Pobyt „Collegium Iuvenum” w Opawie nie sprowadzał się jednak wyłącznie do zmagania konkursowych. Te miały miejsce dopiero w sobotę. W piątek natomiast czeskokocieszyński chór dał koncert wychowawczy w miejscowej szkole rolniczej. – Wystąpiliśmy prawie z całym naszym repertuarem, a pan dyrygent skomentował poszczególne utwory. Wyglądało na to, że udało nam się zainteresować uczniów tym, co robimy – skwitowali chórzyci piątkowy koncert.

„Collegium Iuvenum” liczy obecnie 55 członków. Jak zauważył dyrygent, Leszek Kalina, dużym plusem jest to, że chór cieszy się wsparciem dyrekcji szkoły oraz wielu nauczycieli. (sch)

### GIMNAZJALNY KALENDARZ

#### Ostatnie tany 19 listopada

Część z nich dała pokaz swoich umiejętności tanecznych już tydzień temu, reszta włoży kreacje balowe i najlepsze buty dopiero tej niedzieli. Ostatnia pokazowa lekcja tańca towarzyskiego gimnazjalnych drugoklasistów odbędzie się tradycyjnie w trzynieckiej „Trisii”.

#### Dzień Konia 24 listopada

Chociaż gimnazjum to nie szkoła rolnicza, odbędzie się tutaj Dzień Konia. Taką nazwę, nieprzypadkowo zresztą, wymyślił członkowie Szkolnego Kółka Alternatywnych Prezentacji Artystycznych SZKAPA dla obchodów XX-lecia swojej działalności teatralnej. Impreza odbędzie się w gimnazjum, na 4. piętrze.

#### Studniówka czy pasówka? 24 listopada, 1 grudnia

W Polsce licea mają swoje studniówki, na Zaolziu są pasówki. Tę pierwszą organizuje klasa IVC w Domu Polskim w Cierlicku-Kościełcu. Kolejna z udziałem klasy IVB odbędzie się tydzień później w Karwinie. Jako ostatni będą mieli swój pasówkowy bal w Błędowicach maturzyści z IVA.

#### Teatr nie zna granic 30 listopada – 1 grudnia

Trwający od ub. roku szkolnego wspólny transgraniczny projekt teatralny Polskiego Gimnazjum z liceum ewangelickim LOTE w Cieszynie dobiega końca. W piątek o godz. 10.00 będzie miał miejsce pokaz spektakli w ośrodku kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie, zaś o godz. 15.00 w auli Polskiego Gimnazjum odbędzie się spotkanie z pochodzącym z Czeskiego Cieszyna aktorem krakowskiego Teatru „Bagatela”, Przemysławem Brannym. (sch)

# GŁOSIK

## Pachnące herbatki

Jeżeli czytaliście w poprzednim tygodniu „Głosik”, to może pamiętacie, że pisałam o pysznym i zdrowym śniadaniu w szkole w Ropicy. Dzisiaj będziemy kontynuowali temat zdrowego odżywiania, przenosząc się do polskiego przedszkola w Olbrachcicach. Kiedy wpadłam tam w środę z wizytą, pachniało imbirem i owocami.

Starsze dzieci kroili imbir na kosteczki i ścierały go na tarce. W powietrzu unosił się aromatyczny zapach. Kiedy uporały się z pracą, przesywały imbir do dużego dzbanka. Pani nauczycielka Ewa Mrowiec zalała go wrzątkiem i przykryła dzbanek. – Kiedy herbata będzie gotowa, damy do niej cytrynę i miód z mniszków. Dzieci same je zbierały wiosną w naszym ogrodzie – powiedziała pani Ewa. Kiedy herbata się parzyła, dzieci bawiły się na dywanie. Wierszyki i piosenki oraz towarzyszące im zabawy związane były ze zdrowym stylem życia. – Rosła sobie marcheweczka w samym środku ogródeczka – recytowały dzieci razem z panią i bawiły się w rosnącą marchewkę. Później śpiewały „Jarzynową piosenkę” – o zwierzątkach, takich jak zajaczki i kózki, które jedzą zdrowe i bogate w witaminy jarzynki. – Jem marchewkę na surowo, bo to smacznie, bo to zdrowo – śpiewały przedszkolaki. Była także zabawa w bakterie i witaminy, których złe bakterie się boją, ponieważ wzmacniają one nasz organizm i zagrzewają go do walki z chorobami.



Przedstawiciele przygotowują imbir na herbatkę.

Kiedy dzieci wyhasały się, pani zaprosiła je do stolików. Każdy przedszkolak otrzymał torebkę na herbatę i nabierał do niej suszone owoce. Torebki te dzieci mogły zabrać do swoich domów i razem z mamusiami i tatusiami zaparzyć sobie owocową herbatkę. Przy okazji zapytałam dzieci przy jednym ze stolików, herbatkę o jakim smaku lubią najbardziej. Sara i Jakub wy-

mienili truskawkową, Bedriška malinową.

W olbrachcickim przedszkolu przez cały ub. tydzień odbywały się zajęcia pt. „Aby zdrowym być”. Dzieci poznawały podstawowe zasady zapobiegania chorobom oraz naturalne metody zwalczania przeziębienia. Kosztowały, jak smakują różne owoce i warzywa, uczyły się zasad zdrowego odżywiania i higieny osobistej. (dc)

## GŁOSIK I LUDMIŁKA

### GŁOSIKOWE SPRZĄTANIE

Nasze redakcyjne skrzaty postanowiły zabrać się za generalne porządki. To znaczy – Głosik postanowił się zabrać, ponieważ dość już miał utyskiwać Ludmiłkę, która nieustannie skarżyła się, że w szafkach i na półkach panuje bałagan.

– Za godzinę wszystko będzie wzorowo ułożone – zapowiedział Głosik i z werwą zaczął wyrzucać na podłogę jedną rzecz za drugą. Za chwilę w środku pokoju piętrzył się stos nieróżnorodnych rzeczy. Co wszystko można było tam znaleźć?! Na stosie leżały bez ładu i składu ubrania, książki, piłeczki i koszyczki do kometki, łyżwy, plecaki – jak mówi przysłowie: groch z kapustą.

– Zwarowałeś, Głosiku?! – wrzasnęła Ludmiłka, kiedy weszła do pokoju i ogarnęła wzrokiem cały rozgardiasz.

– Tak nie robi się porządków. Trzeba najpierw wyjąć ubrania i ułożyć je, potem potrzeby sportowe i tak dalej, ładnie po kolei.

– Sama możesz sobie robić porządki, jak chcesz. Ja mam swoją metodę – zaperzył się Głosik.

– Nie wygrzebiez się z tego bałaganu – stwierdziła ponuro Ludmiłka. – Nie mogę na to patrzeć, idę na spacer.



Wzięła kurtkę i wyszła, ostentacyjnie trzaskając drzwiami. Po godzinie wróciła do domu. Spodziewała się, że zastanie Głosika siedzącego bezradnie nad swoim bałaganem. Tymcza-

sem pokój był wzorowo wysprzątnięty, a skrzak czytał w fotelu książkę.

– Widzisz, Ludmiłko? Każde z nas ma swoje metody pracy – uśmiechnął się Głosik triumfalnie. (dc)

## GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

### RADOŚĆ Z NOWYCH KSIĄŻEK

Pomimo coraz łatwiejszego dostępu do różnych źródeł informacji, zwłaszcza do Internetu, zgodzić się chyba można z twierdzeniem, że prawdziwej książki nie da się niczym zastąpić. Nic nie zastąpi jej niezwykłego zapachu, przyjemności wertowania w niej i zachwycającej się ilustracjami. Książka nie potrzebuje prądu ani sygnału WiFi. Wszędzie nam może towarzyszyć.

Dlatego jesteśmy niezmiernie wdzięczni Fundacji Pomocy Polakom na Wschodzie za wsparcie finansowe (projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą), dzięki któremu mogliśmy zakupić wiele wspaniałych pozycji książkowych. Zakupione słowniki, encyklopedie, atlasy pomogą dzieciom w pracy dziennikarskiej nad naszym piśmie szkolnym „Wiadomości spod dębu” i różnych zajęciach lekcyjnych. Zorganizowałyśmy wystawę zakupionych książek, którą prócz naszych uczniów obejrzel też rodzice oraz zaproszeni goście. Książki zostały przez dzieci bardzo ciepło przyjęte. Każdy znalazł dla siebie coś ciekawego.

Wierzymy, że warto było podjąć się realizacji tego projektu i że spełni on nasze oczekiwania.

Grażyna Śtirba, Romana Molinek – autorki projektu  
GOŚCIE Z PIĘCIU KRAJÓW



W pierwszym październikowym tygodniu przebiegał w jabłonkowskiej szkole im. H. Sienkiewicza projekt „Edison”. Przybyła do nas piątka studentów z Kirgistanu, Gruzji, Meksyku, Rumunii i Chorwacji. Studenci prowadzili zajęcia po angielsku, a my podczas nich dowiadywaliśmy się podstawowych informacji o życiu, kulturze i zwyczajach poszczególnych państw. Zajęcia były prowadzone formą interaktywną: były gry, tańce, zgadywanki, układanie mappek, dotykanie plastikowych banknotów, a nawet krótki masażyk.

Uczniowie mieli także okazję porozmawiać ze studentami po angielsku podczas spotkań popołudniowych. Dla chętnych były przygotowane wycieczki na bowling i na Kamienity. W piątek pożegnaliśmy się ze studentami na „Global Village”, gdzie każdy z nich przedstawił w stoisku ciekawostki ze swojego państwa.

Beata Michalik

### WESOŁA NAUKA

Od września w Szkole Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie regularnie odbywają się zajęcia z Wesołej Nauki. Wesoła Nauka to propozycja nietradycyjnego nauczania dzieci z pierwszego stopnia. Zajęcia obejmują kilka przedmiotów: fizykę, chemię, biologię, geografę. Wszystkie zajęcia są prowadzone formą zabawy, odkrywania ciekawych praw przyrodniczych. Nauka jest związana oczywiście z doświadczeniami, które dzieci same przeprowadzają pod kierownictwem lektorów. W pierwszym półroczu roku szkolnego dzieci poznały reakcje chemiczne, kiedy wytwarzały kolorowe wulkany, czy też wystrzeliwały wysoko w powietrze rewelacyjne rakietki. Na innym spotkaniu dzieci badały kolory i mieszały je. Poznały, w jaki sposób można otrzymać kolor zielony, mieszając żółty z czerwonym, czy kolor pomarańczowy i fioletowy, mieszając odpowiednie inne kolory. Tej zabawie towarzyszyły również ulubione dziecięce cukierki – kolorowe „lentilki” i „skatles”, które rozpuszczając się w wodzie, zabarwiały na kolorowo poszczególne warstwy wody w szklance. Celem kolejnego spotkania było zapoznanie się z algami morskimi i żelatyną naturalną poprzez wyrabianie kolorowych cukierków. Napięcie powierzchniowe było tematem ostatniego spotkania. Dzieci poznawały błonę powierzchniową, próbowały umieścić na powierzchni wody spinacz biurowy. Kolejne zajęcia będą poświęcone takim tematom, jak lawa, zmysły, rośliny i innym. Wierzymy, że zajęcia dzieciom się podobają i pokazują, jak ciekawe są nauki przyrodnicze.

Małgorzata Kujawa

SP z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie

# Peru znaczy dostatek

Do tej pory podróżowali na Wschód i zdobywali azjatyckie pięciotysięczniki. Tym razem obrali przeciwny kurs, a celem ich podróży stały się Andy. Siedemnasta wyprawa grupy turystycznej „Gorole” prowadziła bowiem do Peru, kraju leżącego na półkuli południowej, gdzie słońce – jak zauważył ze zdumieniem Roman Janusz – każdego dnia wędruje z zachodu na wschód, a woda w toalecie „kręci się” w odwrotnym niż u nas kierunku.



„Gorole” w komplecie.

„Gorole”, jakby na pierwszy rzut oka mogło się zdawać, nie mają góralskich korzeni. Pochodzą z Karwiny, a „Gorolami” stali się z zamiłowania do górskiej wspinaczki. Grupa liczy sześciu członków. Wszyscy to mężczyźni. Ich imiona to: Krzysztof, Michał, Tadek, Marian, Jurek i Roman. Na południowoamerykańską eskapadę pojechali w pełnym składzie. Dzięki własnej determinacji oraz wsparciu sponsorów i życzliwych im ludzi.

## SPOKOJNY NIESPOKOJNY

W Peru spędzili trzy tygodnie. – To była jedna z naszych najdłuższych i najbardziej odległych podróży. Jeśli chodzi o liczbę kilometrów, które przez ten czas dzieliły nas od domów, to mogła jej konkurować tylko z wyprawą na Kamczatkę – przyznaje Roman, dodając, że nawet pół roku to za mało, żeby zwiedzić Peru z ca-

łym jego bogactwem. Albo – jak kto woli – z dostatkim, bo też Peru w tłumaczeniu z języka keczua oznacza dostatek. – Może nie tyle finansowy, co dostatek bogactw naturalnych, wyjątkowych krajobrazów oraz bogactwo serc napotykanym tu ludzi. Lubujących się w kolorach, miłych, zadowolonych, prowadzących spokojne, bezstresowe życie. Zresztą o wielkim bogactwie można też mówić w związku z kulturą Inków, która właśnie w Peru ma swoje korzenie – wyjaśniają uczestnicy wyprawy.

Podróż po Peru rozpoczęli od leżącej bezpośrednio nad Pacyfikiem 9-milionowej Limy. Tam wylądował ich samolot i tam przekonali się, co XVI-wieczny podróżnik, Ferdynand Magellan, rozumiał pod pojęciem Oceanu Spokojnego. Na miejscu zamiast spokojnej tafli wody zastali urwiste zbocza i wysokie fale. Przed nimi stały jednak kolejne wyzwania.

Pierwsze wiązało się z sześciogodzinną zmianą czasu, drugie z liczącą przeszło 3 tys. metrów różnicą poziomów. Do wszystkiego trzeba się było przyzwyczaić. Tym bardziej że program wyprawy celował jeszcze wyżej i obejmował pięciotysięczniki Białej Kordyliery i Kordyliery Huayhuash. Tu już jednak pomagała inna peruwiańska specjalność. Żucie koki.

## GENIALNI INKOWIE

Czas aklimatyzacji „Gorole” spędzili, zwiedzając Świętą Dolinę Inków. Rozpoczęli od miasta Cusco, będącego w swoim czasie centrum Rzeszy Inków. Mając do wyboru 23 godziny autokarowej podróży lub zaledwie dwie godziny samolotem, wybrali tę drugą opcję. W końcu dla turysty czas to pieniążek nawet w kraju, którego mieszkańcy wyznają zasadę „co możesz zrobić jutro, zrób pojutrze”.

Położone na wysokości 3300 metrów nad poziomem morza Cusco zamieszkuje 400 tys. osób. – To piękne historyczne miasto i najdłużej zasiedlone miejsce w całej Ameryce Południowej. Hiszpanie zmienili w znaczący sposób jego wygląd, wznosząc tu własne budowle i kościoły. Dla nas jednak nawet zwykły spacer ulicami miasta stanowił niezapomniane przeżycie. Podobnie jak odwiedziny muzeum Inków, usytuowanego w klasztorze dominikańskim wzniesionym na podwalinach Świątyni Słońca – przyznaje Jerzy Franek, po czym dodaje, że o zmroku, dzięki palącym się światłom, zabytki miasta zdają się być jeszcze cudniejsze. Jako przykład podaje katedrę mogącą się pochwalić największym dzwonem w całej Ameryce Południowej. Na imię ma Maria Angola, odlany jest ze złota, a jego głos słychać podobno na odległość 40 kilometrów. Podobno, bo „Gorole” żadną miarą nie mogli tego sprawdzić. Dzwon milczy bowiem uparcie. W przeciwnym razie jego potężny głos mógłby rozdręgać wieże na amen. Tymczasem w Cusco o takich rzeczach nawet się nie żartuje. Trzęsienia ziemi nie są tu bowiem żadnym wyjątkiem, a górujący nad miastem posąg Jezusa nieprzypadkowo nazy-



Krajobrazy Kordyliery Huayhuash są czasami wręcz kiczowato piękne.

wany jest panem trzęsień ziemi. To największe, z 1950 roku, zrównało z ziemią jedną trzecią miasta.

Tymczasem uczestnicy wyprawy zwracają uwagę na inną ciekawą rzecz. Są nią tworzące potrójny taras mury obronne dawnej twierdzy Inków, która swego czasu potrafiła dać schronienie aż 5 tysiącom wojowników. Zbudowane zostały w pobliżu Cusco na zboczach Sacsayhuamán z ogromnych monolitów. – W jaki sposób Inkowie zdołali je tutaj sprowadzić, skoro rozmiary niektórych wynoszą pięć razy pięć razy pięć metrów, a ich masa dochodzi do 130 ton, pozostaje zagadką. Faktem jest, że zostały przez budowniczych tak precyzyjnie osadzone, że w przeciwieństwie do obiektów kolonialnych przetrwały nawet trzęsienia ziemi – stwierdza ze zdumieniem Roman.

W czasie wędrowki Świętą Doliną Inków, którą swego czasu zamieszkiwało nawet 12 milionów Indian tego plemienia, „Goroli” niejednokrotnie zaskakiwała genialność stosowanych przez Inków rozwiązań. Nie tylko zresztą architektonicznych, ale też stosowanych w zakresie upraw rolnych czy pozyskiwania soli. – Wiele ludzi pyta nas o to, czy będąc w regionie Świętej Doliny Inków, zwiedziliśmy legendarne Machu Picchu. Odpowiedź brzmi „nie, nie zwiedziliśmy”. Aby uniknąć rzeszy turystów, zdecydowaliśmy się na zdobycie twierdzy Pisaq, klejnotu, który pod każdym względem śmiało dorównuje bardziej popularnemu Machu Picchu – przekonują karwińscy turyści.

## WSZYSTKO MA SWOJĄ CENĘ

Chociaż takie miasta jak Cusco mają niezaprzeczalny urok, „Gorole” przyjechali do Peru głównie po to, by wspiąć się po górach. Ich celem stały się szczyty i siodła wspomianej już wcześniej Kordyliery Huayhuash i Białej Kordyliery. – Kordyliera Huayhuash to mniej znana siostra Białej Kordyliery, która pod względem malowniczych scenarii gór i turkusowych jezior w niczym jej nie ustępuje. Nie przesadzając, tutejsze krajobrazy zapierały nam oddech w piersiach. Czasami zaś były tak kiczowato piękne, że aż nierealne. Ale takie jest właśnie 30-kilometrowe pasmo strzelistych szczytów Kordyliery Huayhuash z drugą najwyższą górą Peru, a równocześnie drugą najwyższą tropikalną górą świata, Yerupajá – zauważa Jurek.

W Peru jednak nie ma za darmo. Miejscowi potrafią tu ciągnąć korzyści z ruchu turystycznego. – Co rano, w czasie naszej 10-dniowej wędrowki, pojawiał się poborca opłat. Od osoby żądał w przeliczeniu na nasze pieniądze 150 koron. To stosunkowo dużo, kiedy obiad można tam zjeść za równowartość 100 koron – mówią „Gorole”. Za zdjęcia też trzeba było płacić. Choć, oczywiście, tylko za te z tutejszą ludnością w roli głównej. Kolorowym strojom Indianek nie sposób jednak było się oprzeć. Dlatego Roman z Jurkiem nie wahali się długo i raz po raz posłusznie sięgali do kieszeni.

W dzień piękne widoki nocą stawały się jeszcze piękniejsze. „Gorole” przekonali się o tym głównie tej nocy, kiedy wyruszyli na podbój Nevado Pisco, góry otoczonej wierzchołkami 27 sześciotysięczników Białej Kordyliery. – Po drodze zatrzymaliśmy się w schronisku wybudowanym przez Włochów na wysokości 4700 metrów. Wiedzieliśmy, że jeżeli ma się nam udać, to musimy wyjść już o godz. 1.00. Przyroda motywowała nas do wspinaczki niesamowitymi widokami, w ciemnościach zgubiliśmy jednak drogę, przez co straciliśmy wiele sił zarówno fizycznych, jak i psychicznych. W rezultacie na szczyt nie wychodziliśmy już wszyscy. Poszedłem tylko ja z Marianem. Kiedy ok. godz. 6.00 zaczęło wschodzić słońce, my z wysokości 5752 metrów podziwialiśmy te najpiękniejsze widoki. Mieliśmy szczęście, że w tym dniu pogoda wyjątkowo nam sprzyjała – cieszy się Roman ze szczęśliwego wyjścia na szczyt i szczęśliwego powrotu. W wysokich górach nie każda wyprawa kończy się bowiem pomyślnie. Dowodem na to jest miejsce upamiętniające tragedię, w której w 1970 roku zginęła cała czeskosłowacka ekspedycja alpinistyczna. Do katastrofy doszło pod koniec maja, kiedy w wyniku trzęsienia ziemi oderwała się część lodowca Huascaran i zasypała całe miasteczko Yungay oraz dolinę, w której akurat wtedy znajdowali się czeskosłowaccy alpinści. – W samym miasteczku zginęło wówczas 27 tys. osób, a w całym regionie bez mała 70 tys. W Yungay na pamiątkę ofiar wybudowano pomnik. Tuż obok stoją cztery palmy, które jako jedyne przetrwały kataklizm – dodaje Jurek.

BEATA SCHÖNWALD



Peruwiańscy lubują się w kolorach.

# W Ghanie leczył wcześniej niż w Czechach

Tymoteusz Filipiek skończył w tym roku studia medyczne w Ołomuńcu. Już w czasie studiów wyjechał do afrykańskiej Ghany, gdzie pracował jako wolontariusz w szpitalu założonym przez amerykańskich baptystów w Nalerigu.

## Czy to uczelnia zaproponowała studentom wyjazd do Afryki?

Nie, załatwiałem go we własnym zakresie, ze starszym o kilka lat kolegą, który pracuje jako lekarz chirurg w Nowym Jiczynie. Obaj od dłuższego czasu marzyliśmy o takim wyjeździe, postanowiliśmy więc wreszcie go zorganizować. Po piątym roku studiów, kiedy tylko zdałem egzaminy, wyjechałem na pięć tygodni do północnej Ghany, która jest o wiele biedniejsza i mniej rozwinięta od południa kraju.

## Wtedy nie był pan jeszcze tak naprawdę lekarzem. Czy w ghańskim szpitalu ktoś zwracał na to uwagę?

Nie bardzo, ponieważ było tam tylko pięciu lekarzy na pięć oddziałów. Personel ucieszył się, że w ogóle przyjechalismy na wolontariat. Zaraz drugiego czy trzeciego dnia powierzono mnie i koleżkę przychodnię, gdzie przyjmowaliśmy pacjentów codziennie od 7.30 do 19. Prócz tego wspomagalismy operacje na oddziale chirurgicznym. To było dla mnie bardzo dobre doświadczenie, bo kolega, który ma już kilkuletni staż pracy, prowadził mnie i pomagał mi. Szpital miał ponadto przygotowane książeczki dla wolontariuszy, gdzie zawarte były informacje o najczęstszych chorobach, o tym, jakie metody diagnostyczne i jakie lekarstwa mamy w szpitalu do dyspozycji. Wielu rzeczy brakowało, musieliśmy więc dostosować diagnostykę i terapię do istniejących możliwości. W szpitalu były do dyspozycji, jeśli chodzi o diagnostykę, tylko aparaty RTG, jeden przenośny ultrasonograf oraz podstawowe badania krwi.



Tymoteusz Filipiek w przychodni.

będą jakieś pieniądze, by mogli się leczyć i dopiero potem udają się do lekarza. Nie ma recepty na proste wyjście z tej sytuacji.

## Choroby, o których pan mówił, pojawiają się u nas rzadko lub w ogóle. Miał pan dostateczną wiedzę na ich temat?

O dziwo właśnie te choroby, które nie występują u nas czy też należą do rzadkości, są na studiach medycznych dość dokładnie omawiane. Przykładowo anemia sierpowata, która występuje głównie w regionie afrykańskim. Każdy student medycyny u nas wie, co to za choroba, choć później w praktyce w naszym kraju już się z nią nigdy nie

## przyjął w ciągu dnia wszystkich czekających?

Nie zawsze nam się udawało, choć się staraliśmy i pracowaliśmy od rana do wieczora. Ludzie czekali spokojnie, cierpliwie, nie robili awantur. Pacjenci byli bardzo wdzięczni lekarzom za opiekę. Z drugiej strony trudno było im coś wytłumaczyć, jeśli chodzi o stan zdrowia. Na północy Ghany jest słaba edukacja, są analfabeci, ci ludzie często nie wiedzieli w ogóle, że mają jakieś nerki czy inne organy.

## Warunki sanitarne w szpitalu były zadowalające?

Na tamtejsze warunki tak, bo większość ludzi mieszka w domkach

nieważ droga asfaltowa w pewnym momencie się urywa i dalej trzeba jechać przez wydmę, po nieutwardzonych drogach. Dlatego też dostawy leków były nieraz opóźnione. Na szczęście podstawowych antybiotyków, leków antymalarycznych oraz medykamentów na podstawowe choroby wewnętrzne nie brakowało. Większość infekcji leczy się tam penicyliną, której u nas już prawie się nie stosuje ze względu na dużą oporność bakterii. Zauważyłem także, że w Ghanie były często w użyciu leki, które w Europie już wycofano, ponieważ mają zbyt dużo skutków ubocznych.

## Zdążył pan poznać zwykłe codzienne życie w Ghanie?

Jechałem do Afryki z przekonaniem, że ludzie żyją tam sobie spokojnie, bez stresu, nie straszą ich napięte terminy. I faktycznie – ci ludzie wyglądają na zadowolonych, są weseli, przyjaźni. Dopiero na miejscu uświadomiłem sobie jednak, że przeżywają zupełnie inny rodzaj stresu niż my, ponieważ muszą się martwić o podstawowe rzeczy, o samo przetrwanie. Co dać dziecku na śniadanie, jak zawieźć je do lekarza? Mimo wszystko więzi międzyludzkie są tam mocniejsze niż u nas, ludzie bardziej trzymają razem i pomagają sobie.

## Ma pan zamiar wrócić kiedyś jako lekarz do Afryki?

Chętnie pojechałbym znowu, ale zdałem sobie sprawę, że warto jechać wtedy, kiedy człowiek ma już jakieś doświadczenia, umie sobie sam poradzić z bardziej złożonymi przypadkami. Jeżeli więc pojedę, to dopiero za ileś tam lat.

## Z Afryki wrócił pan na uczelnię w Ołomuńcu, skończył pan studia i podjął pracę w czeskim szpitalu. Tu młody lekarz nie ma od razu wolnej ręki?

Wiele zależy od konkretnego oddziału i jego ordynatora oraz od wybranej specjalizacji. Ja wybrałem urologię, specjalizację chirurgiczną. Pracuję teraz pierwszy rok w szpitalu w Hawierzowie. Oczywiście każdy nowicjusz ma kogoś, kto go prowadzi, nadzoruje jego pracę. W tej chwili opiekuję się pacjentami leczącymi na oddziale, którzy przygotowują się do operacji. Robię już także prostsze zabiegi chirurgiczne, ale zawsze jest ze mną ordynator lub inny doświadczony lekarz.

## Nasuują się porównania z Afryką?

Kiedy porównam służbę zdrowia w Czechach nie tylko z Afryką, ale też z zachodem Europy, na przykład z Wielką Brytanią, gdzie mam kolegów, to muszę powiedzieć, że nasza służba zdrowia jest na bardzo wysokim poziomie. Na przykład w Brytanii o wiele dłużej trzeba czekać na operację, opieka zdrowotna jest bardzo droga. Powiedziałbym, że za ograniczone fundusze otrzymujemy dobrą opiekę. Ludzie często narzekają, że długo muszą czekać na wizytę u lekarza, że pielęgniarka była niemiła... Ale są statystyki, które mówią, że Czech w ciągu roku zaliczy średnio 11 wizyt u lekarza, tymczasem Szwed tylko trzy. System nieraz bywa nadużywany. W Czechach mamy naprawdę szeroki wachlarz możliwości zarówno diagnostyki, jak i leczenia. Na przykład choroby nowotworowe leczy się operacyjnie, za pomocą chemoterapii, radioterapii czy też nowoczesnej, bardzo drogiej terapii biologicznej. W Ghanie chory na raka jest de facto zdany na umieranie w bólu. Z drugiej strony nowotwory rzadziej tam występują. Ludzie często umierają na zakażenia i na choroby układu krążenia, większość z nich nie osiąga wieku, kiedy najczęściej pojawiają się nowotwory.

DANUTA CHLUP



Z ghańskimi dziećmi.

## Z jakimi chorobami przychodzili pacjenci?

To były przede wszystkim choroby zakaźne, malaria, gruźlica, cholera, AIDS, choroby tropikalne. My z kolegą zajmowaliśmy się też chorobami chirurgicznymi. Wiele osób zbyt późno przychodziło do szpitala, po dwóch, trzech tygodniach, kiedy na przykład złamana noga była już zrosnięta, ale w całkowicie złym ułożeniu. Przyczyny tkwią w samym systemie opieki medycznej. Ludzie mają daleko do szpitala, nieraz jadą dwa, trzy dni. Tylko ok. 40 proc. mieszkańców ma ubezpieczenie zdrowotne, reszta nie ma żadnego. Czekają więc, nim zdo-

spotka. Miałem więc wiadomości teoretyczne na ten temat.

## Jak porozumiewaliście się z miejscową ludnością?

Szpital w Nalerigu był jednym z nielicznych dla całej północy kraju. Nasi pacjenci posługiwali się językami różnych lokalnych plemion. W Ghanie językiem urzędowym jest co prawda angielski, lecz trudno było dogadać się w tym języku z pacjentami. Na szczęście pielęgniarki znały miejscowe dialekty i tłumaczyły nasze rozmowy.

## Na zdjęciach, które mi pan pokazywał, widać pełne poczekalnie pacjentów. Udało wam się

glinianych, gdzie nie ma bieżącej wody, nie ma toalety, a w szpitalu to wszystko było. Ale z naszymi standardami tego w ogóle nie da się porównać. Chorzy leżeli w salach po ok. dziesięć osób. Dla niektórych zabrakło łóżek, więc musieli leżeć na podłodze. Jeśli natomiast chodzi o salę operacyjną, to tam dbano o sterylne warunki. Była nawet klimatyzacja, której w innych pomieszczeniach szpitala nie było. Pomimo, że w Ghanie panują upały.

## Mówił pan o ograniczonych możliwościach terapii. Zdarzało się, że brakowało lekarstw?

Zaopatrzenie było skomplikowane. Dojazd do szpitala jest trudny, po-



Sala szpitalna w Nalerigu.

# Malarze w bibliotece



Na wystawie można obejrzeć m.in. olejny obraz „New York City” Grażyny Paruch.

Do 29 listopada w Bibliotece Regionalnej w Karwinie trwa wystawa „The best from BEST”. To jubileuszowa ekspozycja malarstwa z okazji 15-lecia Pracowni Sztuk Pięknych działającej w Spółdzielczym Centrum Kultury BEST przy Spółdzielni Mieszkaniowej „Złote Łany” w Bielsku-Białej. Projekt, którego opiekunem artystycznym jest Krzysztof Dadak, został sfinansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w ramach funduszy polonijnych.

Pracownia Sztuk Pięknych została założona w Bielsku-Białej jesienią 2002 r. Na zajęcia odbywające się raz w tygodniu w Spółdzielczym Centrum Kultury BEST działającym na osiedlu „Złote Łany” uczęszczają miłośnicy sztuki, twórcy nieprofesjonalni oraz mieszkańcy Bielska-Białej i okolic. Po piętnastu latach Pracownia stała się jedną z najbardziej aktywnych na Podbeskidziu, a zainteresowanie zajęciami nieustannie wzrasta. Obecnie w pracowni maluje około 30 osób, skupia ona osoby mające potrzebę tworzenia, ludzi różnych zawodów godzących codzienne obowiązki z pasją malowania.

Sukcesem grupy jest zorganizowanie około 60 wystaw indywidualnych, z czego blisko połowa to wystawy debiutanckie, a dziesięć to zbiorowe wystawy tematyczne, które odbyły się m.in. w Bielsku-Białej, Skoczowie, Brzeszczach czy Jeleśni. Członkowie grupy zdobyli także kilkanaście nagród i wyróżnień w konkursach malarskich.

Opiekę artystyczną i merytoryczną nad Pracownią sprawuje dr hab. Krzysztof Dadak, bielski malarz i grafik, nauczyciel malarstwa na cieszyńskim Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Śląskiego i w Zespole Szkół Plastycznych w Bielsku-Białej. W Karwinie prezentuje on swoje najnowsze prace wykonane techniką emalii z cyklu „Pomiędzy dźwiękami”.

Zaolziańska wystawa to ważne wydarzenie w historii bielskiej Pracowni, ponieważ to pierwsza prezentacja dokonań artystycznych jej twórców poza granicami Polski. Biblioteka Regionalna zaprasza na kończący ekspozycję finał, który odbędzie się w środę 29 listopada o godzinie 17.00 w gmachu biblioteki przy Rynku Masaryka w Karwinie-Frysztacie. (wik)

# Magiczny świat ekslibrisów

Cieszyńskie Muzeum Drukarstwa przy ul. Głębokiej 50 zaprasza właśnie na swoją ostatnią tegoroczną wystawę. Ekspozycja prezentuje ekslibrisy grafików i twórców-amatorów mieszkających lub urodzonych w historycznych granicach Śląska Cieszyńskiego, a prezentowane na niej ekslibrisy pochodzą z prywatnych kolekcji Władysława Owczarzewskiego i Leszka Samińskiego.

Ekslibris, czyli własnościowy znak książkowy, to niewielka karteczka, dawniej wklejana na wewnętrzną stronę okładki książki określająca właściciela księgozbioru, ozdobiona kompozycją graficzną nawiązującą do jego przymiotów i zawierająca najczęściej łacińską formułkę. – Księgoznak z roli stróża książki, którą pełnił przez wiele dziesiątek lat, obecnie coraz częściej staje się samodzielną formą twórczości i sposobem wypowiedzi artysty oraz przedmiotem kolekcjonerskim. Jednak, aby ta ozdobna grafika pozostała ekslibrisem, nie może odrywać się od książki i być z nią związana jedynie poprzez łacińską formułkę. Musi nadal trafiać do książki m.in. jako wkładka – przekonuje Leszek Samiński, jeden z autorów wystawy.

Prezentuje ona ekslibrisy grafików i twórców-amatorów mieszkających lub urodzonych na Śląsku Cieszyńskim po obu stronach Olzy. Zaolziańską twórczość reprezentu-



Gościem wernisażu wystawy był m.in. burmistrz Cieszyna Ryszard Macura (pierwszy z prawej).

ją prace m.in. Zbigniewa Kubezki, Bronisława Liberdy, Józefa Drona, Herberta Kiszy, Bronisława Firli, a także nieżyjących już artystów, Gustawa Fierli, Karola Piegzy czy Franciszka Świdra. – Pokazujemy również ekslibrisy pochodzącego z Zaolzia, a mieszkającego obecnie w Gdańsku Tadeusza Ramika – mówi Władysław Owczarzewski.

Na przykładzie ich twórczości autorzy ekspozycji pragną przybliżyć zwiedzającym różne techniki i style wykorzystywane przy tworzeniu ekslibrisów. Najwięcej prezentowanych księgoznaków wykonanych jest w tzw. technice wypukłej, w której wypukłą część drewnianego klocka, płytki lub materiału zecerskiego pokrywa się farbą i odbija na papierze. Zatem od obrabianego tworzywa wywodzą się nazwy poszczególnych

technik – drzeworyt, linoryt, plastykoryt czy typografia. Dla odmiany techniki wklęsłe polegają na wycięciu (rytowaniu) tych części powierzchni metalowej płytki lub wytrawieniu ich kwasem, które mają dać obraz. Z kolei druk płaski, czyli trzeci rodzaj technik graficznych, polega na chemicznym spreparowaniu tej części powierzchni kamienia wapiennego lub metalowej płytki, która ma dać obraz na papierze.

Na cieszyńskiej wystawie można obejrzeć i porównać wszystkie najważniejsze rodzaje ekslibrisów. Przygotowana została za to w taki sposób, by na kolejnych planszach pokazać poszczególne techniki graficzne wykorzystywane przy ich tworzeniu. Ekspozycja będzie czynna do 22 grudnia w godzinach otwarcia cieszyńskiego Muzeum Drukarstwa. (wik)

# Fascynujące światło Liberdy

Od środy w Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie można oglądać prace Bronisława Liberdy, wszechstronnego zaolziańskiego artysty, który ma w dorobku ponad 30 wystaw indywidualnych w Polsce, Czechach i na Słowacji. W środę do tej listy została doliczona kolejna.

Na ekspozycji znalazły się obrazy artysty, który tym razem postanowił skupić się na świetle – Jest to

dla mnie zjawisko fascynujące, które bardzo ciężko oddać na obrazie – podkreślił Bronisław Liberda. – Jako artysta nigdy do końca nie jestem zadowolony ze swoich dzieł. Dlatego wciąż powstają nowe, a ja nadal mam potrzebę tworzenia. Jako malarz jestem też samoukiem – mówił w trakcie środowego wernisażu Liberda.

Bronisław Liberda z wykształcenia jest pedagogiem, na co dzień

jednak zajmuje się tworzeniem grafik, obrazów, humorystycznych rysunków. Listopadowa ekspozycja prezentuje jedynie niewielki ułamek jego artystycznej twórczości. Prace zaolziańskiego artysty można oglądać w cieszyńskim muzeum do 15 grudnia. Ekspozycja jest dostępna dla zwiedzających w godzinach otwarcia muzeum. (wik/ox.pl)

## Firma A. Cerpól z siedzibą w Opolu – Polska

Poszukuje do współpracy:

### PRZEDSTAWICIEL HANDLOWY

– Reprezentant firmy Polskiej w Czechach i na Słowacji

**Branża:** budowlana, wyposażenie wnętrz

**Region pracy:** Czechy i Słowacja

**Opis stanowiska:**

- Pozyskiwanie nowych klientów, współpraca z obecnymi klientami
- Spotkania biznesowe, szkolenia u klienta
- Realizacja celów wynikających z zatwierdzonej strategii i polityki sprzedaży

**Wymagania:**

- Mile widziane doświadczenie w sprzedaży jako Przedstawiciel Handlowy na terenie Czech i Słowacji
- Biegła znajomość języka czeskiego i słowackiego
- Dobra znajomość języka polskiego
- Prawo jazdy kat. B – własny samochód do wykorzystania
- Dyspozycyjność i chęć do częstych wyjazdów w teren do klienta

**Współpraca na podstawie własnej działalności gospodarczej z wykorzystaniem własnego samochodu osobowego.**

Zainteresowane osoby prosimy przesłać dokumenty aplikacyjne w języku polskim wraz ze zdjęciem na adres mailowy:

[danuta.rutkowska@cerpol.pl](mailto:danuta.rutkowska@cerpol.pl)

REKLAMA

Wieloletnie doświadczenie  
nowoczesne rozwiązania

Dostępna oferta

Droga do nowej kuchni  
nigdy nie była prostsza

Meble na wymiar z Karwiny  
[www.picea.cz](http://www.picea.cz)  
tel: 737238727

CATERING  
ZAREŁKO

Wypożycz  
sprzęt  
gastronomiczny  
na każdą okazję

+48 730 537 077  
[www.cateringcieszyn.pl](http://www.cateringcieszyn.pl)

Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«

doradca ds. reklamy Beata Schönwald

Tel. 775 700 896

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!



[www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz)

Aktualizowany serwis  
o Polakach na Zaolziu



**OGRODZENIA ZS SIKORA**  
**PRODUCENT OGRODZEŃ**  
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665  
email: [plotyzs@seznam.cz](mailto:plotyzs@seznam.cz) tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096  
email: [robert@ogrodzeniazs.pl](mailto:robert@ogrodzeniazs.pl) tel/fax: +48 33 855 1400  
[www.ogrodzeniazs.pl](http://www.ogrodzeniazs.pl)



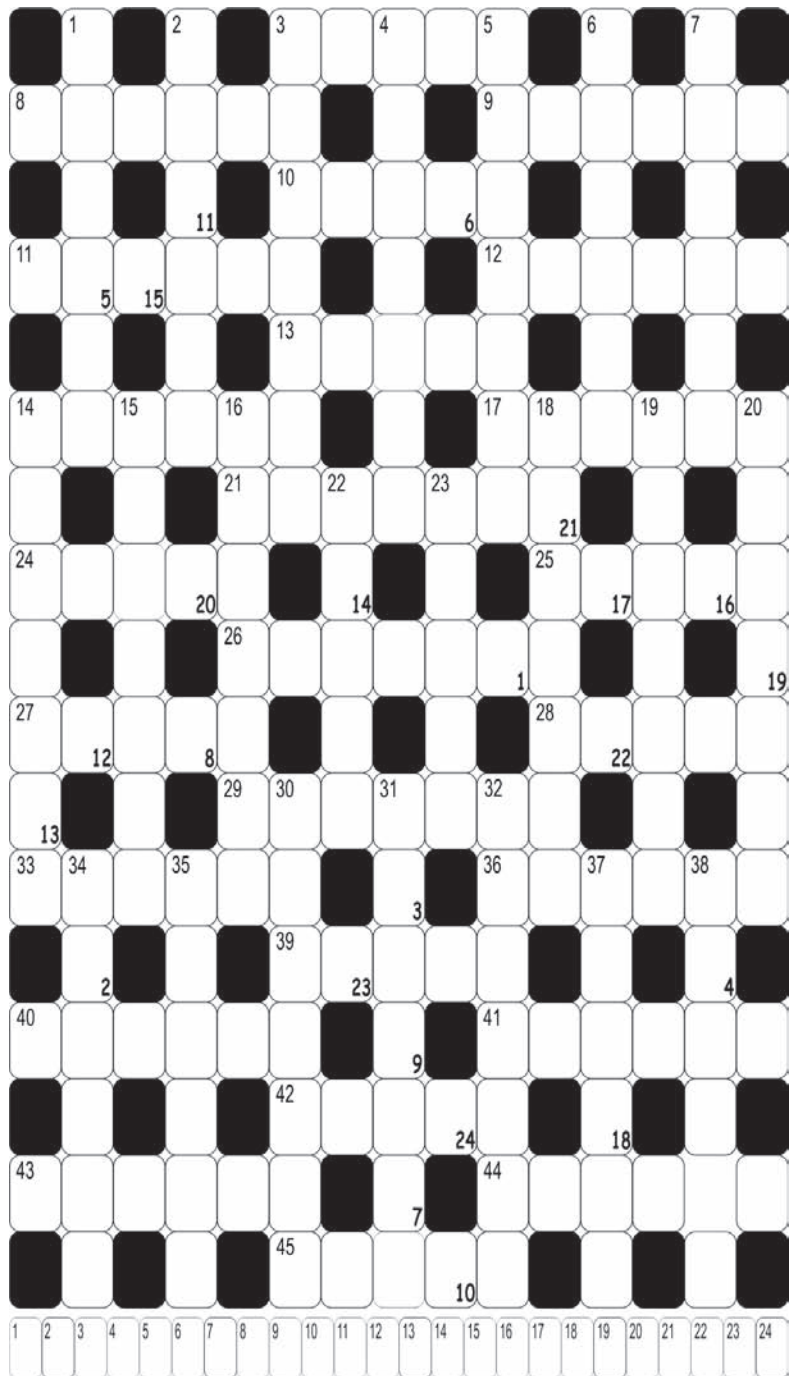
## KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 3. przywódca muzułmanów 8. kręci się w wentylatorze 9. konkrety 10. mniejsze niż Śniardwy 11. nieustrasżoność 12. rośnie w kuchni 13. wynagrodzenie po potrąceniu podatków 14. urządzenie do transportu ładowego 17. zagranie Lewandowskiego 21. gubi igły zimą 24. wietnamska metropolia 25. wyspa w Balearach 26. przed odjemnikiem 27. dawna miara objętości 28. mazurskie jezioro 29. 3 miesiące 33. starogrecki poeta 36. fryzjer męski 39. ojczyzna Gandhiego 40. załatwił Desdemonę 41. upomnienie 42. ma węża w kieszeni 43. zmniejsza je smar 44. wieńczy dzieło 45. lasi się do kocura.

**PIONOWO:** 1. uchwyt dla ślusarza 2. horda 3. grupa więźniów pod niemieckim nadzorcą 4. ogranicznik 5. płaci je nowicjusz 6. Nadal 7. najlepszy z najlepszych 14. piękny chrząszcz 15. popisowa rola Perepeczki 16. szczoteczka 18. na końcu tunelu 19. rusza się w busoli 20. urodziwy młodzian 22. mleczna krowa 23. zamieszanie 30. konkluzja 31. ciężki olej 32. też ubezpieczy mieszkanie 34. pojemność w litrach 35. bóstwo semickie 37. odcięta od morza przez mierzeję 38. wypróżniany przez patrona.

**ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Polskie przysłowie)**

Opr. JO

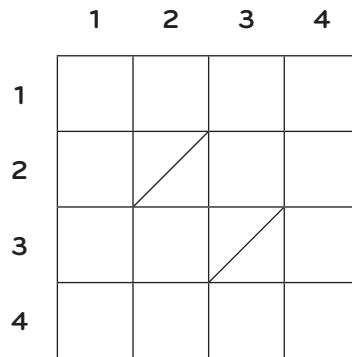


## MINIKWADRATY MAGICZNE

Poziomo i pionowo jednakowo:

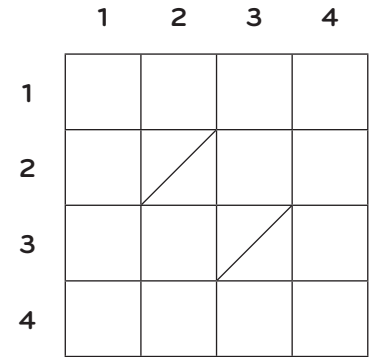
1. mieszkaniec Bilbao
2. w starożytnej Grecji suma zalet
3. rodzaj implantu wewnątrz naczynia krwionośnego
4. rodzaj łosia pacyficznego

Wyrazy trudne lub mniej znane: ARETE, KETA



1. skóra drzewa
2. zastyga w formie
3. pokaz mody, show, widowisko
4. przybysz naddunajski z Mongolii

Wyrazy trudne lub mniej znane: AWAR



(Opr. BJK)

Rozwiązanie krzyżówki z 4 listopada:

**Poziomo:** 1. ZBIEG 6. ZGODA 9. RĄBANKA 10. RUINA 11. PILOT 12. CZOGORI 13. ZAMSZ 16. SKWAR 19. HAŁAS 22. RANDKA 23. WYIMEK 24. BASZA 25. BOGINI 26. DZIWAŁ 27. TAKSA 30. KAWAŁ 33. PASTA 36. ARMATOR 37. PEGAZ 38. AJENT 39. INTERES 40. KOREK 41. AUTOR.  
**Pionowo:** 1. ZGRYZ 2. IDIOM 3. GRACZ 4. OBROŻA 5. ANGORA 6. ZAPIS 7. ODLEW 8. AKTOR 14. ANAFORA 15. SĘDZINA 17. KLINIKA 18. APELANT 19. HABIT 20. ŁYSEK 21. SWADA 28. ARMATA 29. SZTORM 30. KAPOK 31. WIGOR 32. ŁAZIK 33. PRASA 34. SZEPT 35. ASTER.

**Rozwiązanie dodatkowe:** PIOSENKA JEST DOBRA NA WSZYSTKO.

**Rozwiązanie minikwadratów z 4 listopada:** Minikwadrat 1: 1. RAMA 2. ASTAT 3. MASKA 4. ATAR; Minikwadrat 2: 1. WPIS 2. PANDA 3. IDIOM 4. SAMA

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 30 listopada o godz. 10.00. Nagrodę książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 4 listopada otrzymuje **Władysław Koch** ze **Stonawy**.

## ALE HECA

– Czy twoja baba dba o swojich rzeczy?

– Jeszcze jak!

– Zamyko wszystko na klucz?

– Ni, na klucz nie zamyko, ale oto żech widzioł, jak jeji oblyczki wachowoił w szafie policaj...

\*\*\*

– Staróm ci sie dogodzić, warzym ci

– wypomóno chłopu Jewka – i co z tego móm? Nic!

– Nó widzis! A mie co drugi dziyń boli żołądek!

\*\*\*

– Panie dochtorze – mówi Franciek na pogotowiu – pies mie pogryz

– A kaj?

– Niedaleko mojjj chałupy.

\*\*\*

Szef do urzędznika:

– Widzieli pana wczoraj, jak pan był ożrały i wóz przez centrum miasta toczki. Co pan mo na usprawiedliwiny?

– Żech odwoził do chałupy pana, szefie.

\*\*\*

Czerwonym autobusym jedzie wojok ze straży granicznej. Wsiado porucznik. Wojok zaroz stowo.

– Dziękujym, możesz siedzieć – mówi porucznik.

Na następnym przystanku wojok zaś stowo.

– Dzięki, siedź.

Jak za trzecim razem porucznik zaś powiedział wojokowi, że może siedzieć, tyn sie uprzył:

– Kiedy jo miol wysiednyć trzy przystanki wczeszniej!

\*\*\*

Do prywatnego gabinetu lykarskiego przyszła baba.

– Nó i jak sie pani czuje? – pyto dochtór.

Na co baba:

– Wyboczóm, panie dochtorze, ale lepij.

\*\*\*

– Jewka sie dowiedziola, że jóm

chłop zdradzo z sąsiadkóm. jak jóm roz spotkala na schodach, mówi do ni:

– Nie idzie mi o to, że mój chłop do pani chodzi. Ale ni mogym pojąć, co sie pani mógło w nim spodobać!

\*\*\*

Spotkali sie dwo chłopci. Jedyn mówi do drugigo:

– Kupilech cerze pianino. Myślółech, że z ni bydzie pianistka, ale nic z tego nie wyszło.

– Znóm tyn ból. Kupilech teściowej walizke i też to nic nie dało!

\*\*\*

Dyrektor mo sekretarke blóndynke. Kieregosi dnia otwyrzajóm sie dwyrze do jeji biura i jakisi rozpajeżony facet wrzeszczy:

– Chcym sie widzieć z dyrektorym!

– Ale dyrektora nima.

– Jak to ni ma, jak żech go przed chwilóm widzioł w oknie!

– Ón pana też widzioł.

# Tak było, tak jest



Na zdjęciu po lewej Rynek w Jablonkowie ok. 1935 roku. Po prawej to samo miejsce we współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego. Zdjęcie archiwalne pochodzi z książki Antoniego Szpyrcy pt. „Jablonków. 1434-1939” Wydawnictwa „Beskidy”.





# Przy kawie z olimpijczykami

Każda promocja polskiego sportu warta jest świeczki. Beskidzka Rada Olimpijska i Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie podjęli się organizacji „Stolika Olimpijskiego” – cyklicznego spotkania Zaolziaków ze znanymi polskimi sportowcami, uczestnikami igrzysk olimpijskich. Pierwsze spotkanie zaplanowano na 24 listopada o godz. 14.30 w czeskokocieszyńskiej kawiarni San Pietro.

Z zaproszenia na premierową edycję skorzystali olimpijczycy Marian Kasprzyk, Wiktor Krebok, Dorota Kwaśny-Lejawa i Paulina Ligocka. Prowadzeniem spotkania powierzono zaś dyrektora Polskiego Gimnazjum, Andrzeja Bizioń i Tadeusza Pilarza, członka BRO, wielokrotnego uczestnika „Polskich Misji Olimpijskich”.

– Miałem przyjemność poznać członków Beskidzkiej Rady Olimpijskiej. I wspólnie wpadliśmy na pomysł, żeby przybliżyć Zaolziakom sylwetki znanych polskich olimpijczyków. A najlepszym rozwiązaniem był właśnie bezpośredni kontakt z legendami sportu, przy stoliku w kawiarni – powiedział „Głosowi Ludu” Andrzej Bizioń, dyrektor Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. – Szkoda, że w tym wydarzeniu nie może już wziąć udziału główny pomysłodawca, zmarły Sławomir Wojtulewski. Ze Sławkiem, który był prezesem Bielskich Orłów, świetnie się współpracowało. Są jednak inni zapaleni i mam nadzieję, że ten stolik wpisze się na mapę cyklicznych imprez na Zaolziu. Chcemy zapraszać znane postacie ze świata polskiego sportu olimpijskiego co najmniej raz w roku, ale niewykluczone, że w razie



Zaproszenie do „Stolika Olimpijskiego” przyjęła chętnie m.in. snowboardzistka Paulina Ligocka. Na zdjęciu podczas spotkania z dziećmi w szpitalu w Katowicach.

dużego popytu te spotkania mogą się odbywać częściej – zaznaczył Bizioń. Na celowniku organizatorów znalazł się m.in. „Orzeł z Wisły”, legendar-

ny skoczek Adam Małysz. – Zdaję sobie sprawę z tego, że Małysz do marca będzie miał urwanie głowy. Ścisła współpraca z kadrą skoczków,

w dodatku w sezonie olimpijskim, to poważna sprawa. Wierzę jednak, że w przyszłym roku uda się namówić Adama do przyjazdu na Zaolzie. A

wtedy chętnie zaprosiłbym go nie tylko do naszego stolika, ale też za progi polskiego gimnazjum – zdradził plany na najbliższe miesiące Bizioń.

Na pierwszy ogień wybrano bardzo atrakcyjny przekrój gości. Marian Kasprzyk to mistrz olimpijski w boksie z igrzysk w Tokio 1964, Wiktor Krebok z kolei w 1996 roku na olimpiadzie w Atlancie prowadził siatkarską reprezentację Polski. W chwili obecnej piastuje zaś funkcję prezesa Beskidzkiej Rady Olimpijskiej w Bielsku-Białej. Pleć piękną reprezentują Dorota Kwaśny-Lejawa – reprezentantka Polski w biegach narciarskich uczestnicząca w olimpiadach w Albertville (1992), Lillehammer (1994) i Nagano (1998) oraz cieszyńianka Paulina Ligocka – ambasadorka snowboardu w Polsce, uczestniczka igrzysk olimpijskich w Turynie (2006) i Vancouver (2010). Podczas spotkania w Czeskim Cieszynie przewidziano też panel dyskusyjny, będzie również okazja do zrobienia pamiątkowych zdjęć i zdobycia autografu. – Zapraszamy do naszego stolika wszystkich fanów sportu. Niech to będzie spotkanie wszystkich generacji – dodał Bizioń.

JANUSZ BITTMAR



Fot. mfk Karwina

To tylko dwa dni, ale emocji piłkarskich zapowiada się w ten weekend mnóstwo. Dziś o godz. 10.15 piłkarze Trzyńca w meczu o fotel lidera drugiej najwyższej klasy rozgrywek

podjęją na Stadionie Rudolfa Łabaja ekipę Czeskich Budziejowic. Podopieczni trenera Jiřego Nečka w razie wygranej zapewnią sobie pierwsze miejsce na półmetku

## Dwa hity na weekend

FNL. Trochę inne emocje szarpną z kolei pierwszoligowym zespołem MFK Karwina. W przedostatnim klubie HET Ligi odwołano trenera Jozefa Webera, a drużynę do jutrzejszego meczu z Jabluncem (15.00) poprowadzi dotychczasowy dyrektor sportowy Lubomír Vlk (na zdjęciu) wraz z Josefem Muchą. Dla Karwiny to kolejny mecz ostatniej szansy.

W Trzyńcu trwa piłkarska euforia spotęgowana świetnymi wynikami drużyny. Przed przerwą zarezerwowaną dla spotkań reprezentacji podopieczni Jiřego Nečka pokonali na wyjeździe Vlašim 3:2. Ten wynik zapewnił Trzyńcowi fotel lidera.

– Wyprzedzamy minimalną różnicą Opawę. W kolejce ustawili się też inni faworyci rozgrywek, włącznie z sobotnim przeciwnikiem z Czeskich Budziejowic. Dla nas liczy się zwycięstwo – zadeklarował w rozmowie z „GL” trzyńcecki szkoleniowiec Jiří Neček. Trzyńczanie mogą się pochwalić w tym sezonie trzecią najlepszą defensywą w rozgrywkach. Od postawy obrońców w dzisiejszym meczu będzie wiele zależało.

Karwińskie ambicje ograniczyły się w tym sezonie do walki o uratowanie pierwszoligowej skóry. Na pięknym stadionie od września regularnie powtarzają się psychiczne

kategorie, podobnie wygląda sytuacja w meczach wyjazdowych. Karwińscy zdołali wygrać tylko z Jihlavą i Brnem. W ostatniej kolejce piłkarze polegali na boisku Dukli Praga 2:3 i był to pożegnalny mecz dla szkoleniowca Jozefa Webera. – Przed nami jeszcze trzy kolejki w roku 2017. Musimy wziąć się w garść – zaapelował tymczasowy trener MFK Karwina, Lubomír Vlk. W przerwie zimowej szykują się nad Olzą zmiany, które obejmą zarówno kadrę piłkarską, jak również sztab szkoleniowy. Znając dolańską mentalność, karwiński pierwszoligowiec nie pogodzi się z rolą pewnego spadkowicza. (jb)

## Tak trzymać!

W szkołach nie tylko nauką żyją uczniowie. Właśnie ruszyły zawody w ramach rywalizacji o „Puchar Burmistrza Czeskiego Cieszyna”. W korzystnym świetle rozpoczęli zmagania również reprezentanci polskiej podstawówki. Podopieczni nauczycieli wychowania fizycznego, Małgorzaty Piaseckiej i Adama Klusa, zaczęli od zwycięstw w tenisie stołowym i pływaniu.

– Tenis stołowy cieszy się wśród naszych uczniów coraz większym zainteresowaniem. Stoły do tenisa oblegane są na każdej przerwie, a wielu uczniów rozpoczęło już swoją przygodę z tym sportem, trenując w klubach tenisa stołowego – powiedziała „GL” Małgorzata Piasecka. – Uczniowie, którzy będą reprezentowali szkołę, wybieram wraz z nauczycielem Adamem Klusem i

dyrektorem Markiem Gryczem na lekcjach wychowania fizycznego – zdradziła nam Piasecka.

Rzetelne treningi przelożyły się od razu na konkretne wyniki. W rywalizacji drużynowej klas VI-VII triumfowała ekipa chłopców w składzie Daniel Bonek, Jan Stopa, Tomasz Grycz, Piotr Dostál, ze zwycięstwa radowały się też dziewczyny – para Anna Morcinek, Veronika Pawlik. W kategorii najstarszych klas VIII-IX triumfowała para Michaela Polášek, Natalia Benek, zaś drugie miejsce zajęła ekipa w składzie Dominik Pawlik, Mateusz Tyč, Andrzej Waclawik.

Uczniowie reprezentujący barwy PSP w Czeskim Cieszynie świetnie radzili sobie również w sektorze pływackim, zdobywając pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej klas VI-IX. Zwycięska sztafeta dziewczyn



Fot. MAŁGORZATA PIASECKA

Tenis stołowy cieszy się wśród uczniów PSP w Czeskim Cieszynie coraz większą popularnością.

czyn wystartowała w składzie: Viktoria Utikal, Tereza Utikal, Zuzana Paulíny, Ewa Sznepka, Joanna

Smiga, Alicja Halama, Beata Kotas. Chłopcy wystawili drużynę w składzie: Maciej Durczok, Michał

Szczotka, Adam Szczotka, Jan Wojczonek, Andrzej Waclawik, Alex Drahoš, Daniel Brzuchański. (jb)